Nr. 43. We Lwowie, — Piątek dnia 19. lutego 1892. **Rok XXXI**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeseheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: I. Adam (Cibrowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 18. lutego.

(Zwołanie sejmów. — Głosy prasy o manifeście staroczechów. — Głód i nieurodzaj w Królestwie Polskiem. — Zwycięstwo liberałów w rajchstagu niemieckim i obrady nad pruską ustawą szkolną. — Sejm węgierski i kłopot z tem, kto mu będzie przewodniczył, jako najstarszy wiekiem?)

Wiener Ztg ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy w poszczególnych krajach koronnych, na dzień 3. marca. Wobec tego, że już z końcem kwietnia rozpocznie się wiosenna sesya Rady państwa, na której, prócz sprawy wiedeńskich budowli komunikacyjnych, dokonane zostaną także wybory członków delegacyi austryackiej, *sesya sejmowa potrwa najwyżej pięć do sześciu tygodni.*

Na porządku dziennym dyskusyi w prasie, ciągle jeszcze znajduje się na pierwszem miejscu manifest posłów staroczeskich i wynik niedzielnych ich obrad. Centralistyczno-liberalna prasa nie posiada się naturalnie z irytacyi, dzienniki półurzędowe zachowują pewną rezerwę, jakkolwiek i im trudno powściągnąć nieukontentowanie z takiego obrotu rzeczy. Pisma czeskie natomiast, i to wszystkich niemal odcieni, uważają decyzyę staroczechów i zbliżenie się reprezentantów wielkiej własności czeskiej do zapatrywań i pragnień całego narodu — za rzecz pierwszorzędnej wagi. *Politik* pisze tak najwyraźniej, iż wskutek decyzyi staroczechów i wielkiej własności, projekty ugodowe nie mogą być częściowo, ale tylko w całości przedłożone sejmowi czeskiemu, i obrady nad punktacyami wiedeńskiemi zostały odroczone na czas nieograniczony. *Politik* podnosi zgodne objawy tak ze strony wielkiej własności czeskiej, iż jeżeli ma być wytworzoną wspólna akcya ze strony tych obu partyi, akcya mająca na celu dobro całego narodu czeskiego, potrzebną jest one pośrednika, a rola ta pośrednika pomiędzy wielką własnością a młodoczechami przypada stronnictwu staroczeskiemu. *Politik* wypowiada dalej otwarcie, iż znaczną część winy za rozbicie się ugody musi na siebie przyjąć rząd, on bowiem wiele rzeczy podejmował, które mogły były zdyskredytować tę ugodę i powiększyć niedowierzanie ze strony czeskiego narodu. Co zaś do Niemców, to z ich krzyku na temat złamania słowa, na temat zerwania układów, nie robią sobie staroczesi wiele. Już na podstawie powszechnej księgi ustaw cywilnych można rozwiązać każdy kontrakt, przez który jedna strona zyskuje dwa razy tyle co druga, — a przecież Niemcy prowadzili sprawę ugody w ten sposób, iż mieli na niej zarobić więcej niż dwa razy tyle co Czesi. Zresztą zawczasu pomyśleli oni nad tem, aby i na wypadek rozbicia się ugody, nie stracić nic na tem, lecz owszem zarobić niejedno. Groźb, z jakiejby one strony były rzucane, nie ulękną się staroczesi, a w każdym razie na zasadzie tej, która w Czechach wszystkich zespoliła, stronnictwo naszego narodu nie da się zespolić nie we wspólnej pracy dla dobra kraju". *Hlas Naroda* — organ Riegera — wita również sympatycznie deklaracyę staroczechów. „Dzięki postanowieniu staroczeskich posłów, którzy towarzyszą zgodzie reprezentantów wielkiej własności, stoimy wobec jednego z najważniejszych przewrotów w polityce Czechów. Z jasnych i stanowczych słów deklaracyi pozna każdy nieuprzedzony patryota, iż przeszłe została stworzona silna zapora przeciw dalszym zamieszaniom i nieporozumieniom." Młodoczeskim dziennikom przychodzi z trudnością przyznać, iż krokiem swoim staroczesi zdobywają sobie prawo do wdzięczności całego narodu. Więc rzucają się na nich z zarzutami, że przed dwoma laty zainicyowali sprawę ugody, i chcą wykazać, że krok ten staroczechów jest tylko polowaniem na pozyskanie dawnego wśród stronnictw czeskich znaczenia. *Narodni Listy* zapewniają, iż z połączenia się i zgody stronnictw czeskich nie będzie nic, dopóki punktacye zupełnie nie zostaną usunięte. Jedno z młodoczeskich zaś pism prowincyonalnych woła z emfazą do staroczechów: „Naród nie da się wam oszukać, lecz zerwie wam maskę z twarzy!"

Wars. Dniewnik pisze, że w porównaniu z latami poprzedniemi, urodzaj zboża zeszłoroczny w Królestwie niedostateczny, a nadto nieurodzaj kartofli, stanowiących główny przedmiot pożywienia ludu, wreszcie w związku tym nieurodzaj w wielu guberniach carstwa, wpłynęły znacznie na podskoczenie cen w zeszłej jesieni wszystkich produktów rolnych i wywołały obawę, że ludność niezamożna kraju, a w „szczególności małorolni i bezrolni włościanie", mogą napotkać trudności w wyżywieniu siebie aż do czasu nowego urodzaju w roku 1892. Ażeby ulżyć o ile można doli tej części ludności kraju, przez dostarczenie jej zarobków w miejscu zamieszkania lub w pobliżu, generał-gubernator Hurko postanowił, iż dozwolone zostało uskutecznianie wszelkich robót, przypadających w roku bieżącym w guberniach Królestwa sposobem gospodarczym, pod kierownictwem i dozorem władz miejscowych, na rachunek funduszów gruntowego podatku drogowego, o ile już nie zawarte zostały kontrakty na te roboty z przedsiębiorcami. „Roboty mają być wykonane, o ile można, podczas wczesnej wiosny to jest, w tej porze roku, kiedy miejscowa ludność uboga, przeważnie zaś małorolni i bezrolni włościanie, najbardziej potrzebują zarobków. Wyjątek od tej ogólnej zasady uczyniono też co do gubernii lubelskiej, suwalskiej i siedleckiej, w których pozwolono wykonywać roboty drogowe przez przedsiębiorców, ze względu na to, iż ludność rzeczonych gubernii zabezpieczona jest co do zarobków przy innych robotach rządowych, a mianowicie w guberni suwalskiej przy spławie towarów Niemnem i kanałem Augustowskim."

W rajchstagu niemieckim zakończyły się wczoraj obrady nad sprawą nieodpowiedniego traktowania żołnierzy w wojsku. W dyskusyi wziął udział także i p. Kościelski, występując w obronie rządu, z czego naraz czynią mu zarzut pisma berlińskie, zaznaczając, iż Polacy okazali się przy tej sposobności bardziej rządowymi, aniżeli nawet centrum. W sprawie usunięcia nadużyć tych były postawione dwie rezolucye: jedna pochodziła od komisyi budżetowej, a domagała się reformy postępowania sądowego w wojsku w kierunku większej jawności tegoż, powtóre ułatwień przy wnoszeniu zażaleń, a po trzecie kładła nacisk na religijne wychowanie żołnierzy; druga zaś, którą wnieśli posłowie Buhl (narodowo-liberalny) i Richter (wolnomyślny), uwzględniła tylko rewizyę prawa wnoszenia zażaleń i rewizyę postępowania karnego w wojsku. Przy głosowaniu zwyciężyli wczoraj wolnomyślni i liberalni, gdyż rezolucya ich otrzymała 143 głosów, podczas gdy za rezolucyą komisyi budżetowej głosowało tylko 100 posłów, a to centrum, konserwatywni i Polacy. Zwycięstwo to liberalnych nabiera tem większego znaczenia, iż przeciw rezolucyi przez nich postawionej, występował ostro kanclerz hr. Caprivi. — W komisyi szkolnej sejmu pruskiego przyjęto wczoraj poprawkę do §. 14. przedłożenia w szkole ludowej, według której ma być zwracaną pilna uwaga na to, aby dzieci wedle możności otrzymywały naukę religii od nauczyciela tegoż samego wyznania. Ze strony kół urzędowych pruskich nie tają bynajmniej, iż rząd, w razie gdyby sejm nie przyjął ustawy szkolnej, ma zamiar sejm rozwiązać.

Sejm węgierski, który zbiera się już dzisiaj, otworzy w zastępstwie cesarza w dniu 22. bm. mową tronową prawdopodobnie arcyks. Karol Ludwik, cesarza bowiem zatrzymuje we Wiedniu słabość arcyksiężnej Maryi Waleryi. Kwestya, kto będzie przewodniczył, jako najstarszy wiekiem członek sejmu, pierwszym posiedzeniom Izby posłów, zanim dokonany zostanie wybór prezydenta, nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Najstarszy bowiem z wieku poseł węgierski, 78-letni Józef Madarasz, należy do stronnictwa niezawisłości i nie chce deputowanych wieść do budzińskiego zamku królewskiego, na którego szczycie powiewa chorągiew czarno-żółta. Co do 79-letniego prezydenta kroackiego stronnictwa narodowego, Ludwika Wukotinowicza, zachodzą trudności natury prawno-państwowej, ponieważ kroaccy posłowie biorą udział tylko w tych obradach sejmu, które dotyczą interesów wspólnych wszystkim krajom korony św. Szczepana. Po za tem nie pozwala p. Wukotinowiczowi słabość zjawić się na pierwszych posiedzeniach sejmu. Prawdopodobnie więc prezydyum obejmie 72-letni Paweł Kiralyi, członek stronnictwa narodowego.

Korespondencye.

Wiedeń d. 16. lutego.

(Różne kwestye miejscowe: woda i influenza — oświadczenia fizykatu — Ile Wiedeń wydaje na wodociągi a ile na zamiatanie ulic. — Kwestya robót publicznych).

Nędza w Wiedniu jest aryą przewodnią, około której obracają się wszystkie temata pism, zebrań, petycyi w stutysięcznych waryacyach. Wiedeńczycy odkryli nagle, że mało mają wody do picia, że tramwaje nie starczą do przewożenia ludności spieszącej z przedmieścia na przedmieście, że handel ugrzązł w płytkim kanale Dunaju, że nad Wiedenką leżą place rozległe, dziś marnowane na przybytki dla żab albo noclegi dla urzędowo niezasądzonych „włóczęgów". Gdybym nie bał się, że mnie zahuczą oskarżeniami o wsteczność, o wrogie dla stolicy usposobienie, albo broń Boże o antysemityzm, to odważyłbym się powiedzieć, że o tych klęskach wiedeńskich po części wiem od lat wielu, a po części znowu rozumieć ich nic nie mogę, mimo to, iż nie poczuwam się do takiej np. płytkości, jak gdyby w głowie mojej płynął niewymulony kanał Dunaju.

Było to jeszcze w styczniu b. r. kiedy zaczęto nas zażywać z mańki. Rok rozpoczął się, nie źle, influenzą. Ludzie umierali jakby w ostatnim akcie tragedyi Grabbego, tj. masami. W teatrze jest przynajmniej jakaś wina tragiczna. Można się o te uśmiercenia kłócić z Arystotelesem. Ale my żadnych win nie mieli, ani tragicznych, ani innych. „Heuriger" bowiem jest trochę niestrawny dla przeciętnego śmiertelnika, a inne gatunki podrożały bardzo! Umieraliśmy tedy z wody.

Zrazu głucha gruchnęła wieść, że odkryto jakieś nieznane laseczniki, żałowałem wtedy że zmarli nie mogli tym niezmordowanym badaczom osobiście podziękować za ich trud. Ale z natury sceptycznie usposobiony, postanowiłem pić dalej wodę. Jednego dnia dostały mi się jednak aż trzy artykuły równocześnie, w tutejszych pismach drukowane, do ręki, które nie na żart zakazywały pijać wodę pod karą śmierci — albo na wypadek łagodzących okoliczności pod karą 14-dniowej influenzy. Przytem ubrano rzecz całą: chorobę i laseczniki po łacinie. Rozprawiano o *influensa gastrica* i *influensa enteritis*, o *influensa enteritis* i *influensa gastrica*.

W szkołach średnich nie mamy niestety tego poważania dla łaciny, jakie się należy zmarłym. Owszem tłómaczyliśmy sobie sławne zdanie: *de mortuis nil nisi bene*, tak, że choćby ktoś najstraszniej grzeszył przeciw gramatyce łacińskiej, profesor z uwagi, że to grzechy zmarłych, powiedzieć musi zawsze: *bene!*

W życiu jednak potem pojęliśmy całe znaczenie łaciny, pojęliśmy także, dlaczego medycyna, która zawsze czuje taki pociąg do kandydatów śmierci, używa języka martwego w swojej terminologii. I odtąd łacina przywodzi nam często na myśl choroby i grób i nastraja nas poważnie.

Nie dziw, że Wiedeńczycy dowiedziawszy się, że w wodzie jakiejś znachodzić się mają laseczniki, które już nawet ochrzczone w języku medycznym, zaczęli zbierać się na zgromadzenia i domagać lepszej wody. Większa część mowców była tego zdania, że nie czas im jeszcze umierać i że koniecznie wystarać się potrzeba o nowe źródła dla wodociągów i zakaz stanowczy zasilania rezerwoarów, z których stolica pije, wodą potoku Szwarza. Zdaje się, że i ci, co na zgromadzeniach cicho tylko potakiwali, też nie mieli ochoty zostać męczennikami zarządu komuny wiedeńskiej i z pewnością nie przygotowali się byli na śmierć! Ale komuna wszystkie takie petycye, uchwały zgromadzeń, referaty i prośby grzebie szczęśliwie w jakiejś komisyi *ad hoc*. Te komisye *ad hoc* są to właściwie kolegia grabarzy i winnyby wedle ustawy przemysłowej wykazać swoje uzdolnienie i swoją szczęśliwie w grzebaniu spraw publicznych odbytą praktykę! Ale któżby o to dbał w ciałach autonomicznych wyższej kategoryi! Tu wszystko jest rzeczą — zaufania.

Coś innego, gdyby np. państwo miało zająć się kwestyą zaopatrywania stolicy we wodę! Ale tego i najśmielszy patryota w magistracie nie zażądał jeszcze. Państwo ma tylko starać się o chleb dla Wiednia — o wodę Wiedeń sam się już wystara! A czy wystara?

Jeśli nie umrzemy na tyfus, ospę, influenzę lub inną jakąś chorobę wynalezioną w wodzie przez fizykat miejski, to się może i doczekamy wody źródlanej dla 19 dzielnic miasta Wiednia. Od lat tymczasem i nim jeszcze przyszło do połączenia starego Wiednia z przedmieściami, nie mającemi wcale albo bardzo mało wodociągów — w starych 10 dzielnicach już dawał się uczuwać dotkliwy brak wody w kilku miesiącach letnich i zimowych. W domach zamykano wodociągi i tylko w pewnych godzinach można było dostać wody. Po przyłączeniu 9 dzielnic ten brak musiał tem głębiej być odczuwany.

Mniejsza o sporną kwestyę, czy influenza dostała się z wodą do organizmu, czy nie. Nastraszywszy ludność stolicy, że grozi jej za użyciem wody choroba, czy śmierć, dziś cofają się lekarze ze swojemi orzeczeniami. Fizykat konstatuje, że woda nie miała zarazków, gdyż chorowali na influenzę ludzie wody nie pijący, a nie ulegli chorobie inni, co tylko wodę pili. W krytykę tych spostrzeżeń wdawać się nie mogę, ale wydają mi się one jakby ratowaniem komuny od zarzutu, że dla zaopatrzenia miasta we wodę zbyt mało robiła i robi — a pogłoski poprzednie, jeśli były z umysłu fałszywe, doskonałym były środkiem wstrzymywania Wiedeńczyków od picia i zaoszczędzenia wielkiej ilości wody.

Komuna na czyszczenie ulic w r. 1892 zawotowała 1·555 mil. zł, a na rozszerzenie rezerwoarów wodnych nie wiele więcej, niż 800.000 zł.! Czyż w kwestyi tak ważnej, jak zaopatrywanie miliona trzechset tysięcy ludzi wodą zdrową, można się bawić w budowy wieloletnie? Czy śmiertelność wskutek zaprowadzenia wodociągów nie spadła w Wiedniu o jakie 40 prc.? Czy doświadczeń tych za mało, aby w jak najszybszem tempie przeprowadzić potrzebne roboty dla otworzenia nowych źródeł Wiedniowi?

Ale tu nie ma na kogo składać winę! Tu nie można uchwycić się skarbu państwa, aby wypłacał miliony na potrzeby jednego miasta, *bo istnieje już precedens z czasów, kiedy lewica była u steru i kiedy mniej żądano od rządu, niż dziś.* Gdyby wodociągi dziś po raz pierwszy wprowadzać miano do Wiednia, nie obeszłoby się bez wielkich ofiar państwa. Wiedeńczycy wynaleźli bowiem nową teoryę, że Wiedeń jest wielką ludnościową częścią państwa i że należy mu się odpowiednie uwzględnienie. Toż i miastom jak Kraków i Lwów, Praga i Berno należałoby się „odpowiednie" uwzględnienie. A możeby też magistrat lwowski zechciał sobie kanał Dniestru wybudować. Państwo niech płaci 80 prc., o resztę ugodzi się już Lwów z krajem!

Stało się szczęściem, że w latach dawniejszych już Wiedeńczycy zgodzili się na wodę własnym kosztem. Inaczej modlilibyśmy się dziś: „Od powietrza, ognia, wody (wiedeńskiej)" i t. d.

A cóżby to za oskarżenia padały na biednych posłów? Każdego biedaka pogrzebanego pod numerem nieznanym wywlekanoby w Izbie. Stu kilkudziesięciu posłów zawiniłoby po prostu śmierć tysięcy strutych wodą.

Dziś winni tylko Polacy i Czesi nędzy wiedeńskiej. Daremnie rządowe referaty sucho wywodzą, że czynności przygotowawcze do robót nie ukończone, że parlamentarne zezwolenie na nicby się nie zdało. Magistrat, który dla biednych robi mniej, niż w innych latach który nie podejmuje ani wykupna koszar, ani zmienia wałów cłowych, ani — jak się rzekło — budowy wodociągów tyle ważnych, całą swą nieudolność zamaskować chce winą rządu.

Jest to właściwie niesłychanie głupiem gadulstwem rozpowiadać po pismach, że odwleczenie robót publicznych, które mają charakter przypadkowy, przyczynia się do powiększenia nędzy. Nędza w Wiedniu jest, była i będzie wśród tych porządków dzisiejszych, jak w każdem mieście milionowem. Zaradzić jej w pierwszym rzędzie jest rzeczą komuny. Galicya ani tej nędzy nie winna, ani zaradzić jej nie może. Modlitwy chyba możnaby nakazać w całym kraju o śnieg w Wiedniu, który gmina własnym kosztem musi z ulic zmiatać i dać tak zatrudnienie kilku tysiącom robotników.

Ten brak śniegu w r. b. stał się główną przyczyną pośpiechu narad nad planem wielkim budowli dla Wiednia. Magistrat może się liczyć z meteorologią miejscową. Trudno tego wymagać od posłów nie-wiedeńskich, którzy nie rozumieją tego pośpiechu i nie rozumieją też, w jakim związku stoją „strategiczne" koleje wiedeńskie z nędzą mieszkańców stolicy.

Jest to już faktem wielkiego zaparcia się, jeżeli posłowie polscy na wydatek stumilionowy dla *czysto lokalnych* potrzeb Wiednia, które *żadnego nie mają znaczenia* dla państwa, godzą się w zasadzie i tylko dokładniejszego pragną rozpatrzenia się w sprawie.

Cokolwiek w komisyi budżetowej obradującej nad przedłożeniem przytoczą zwolennicy projektu, tego w całem państwie przez wszystkie warstwy ludności podzielanego przekonania nie zgładzą oni ze świata, że chodzi tylko o akcyę „zapomogową" dla Wiednia, a nie o jakieś prawdziwe potrzeby.

hm.

Z Warszawy

piszą do *Dzi n. Pozn.*: Ubiegł już pierwszy miesiąc karnawału, a dotąd ani jednej nie mieliśmy zabawy publicznej. Popularne zwykle maskarady w teatrze, z których trzecia i czwarta po inne lata gromadziły po trzy tysiące z góry osób w tak zwanych salach redutowych i w wielkim teatrze, na trzecią maskaradę sprzedano 604 bilety — na czwartą około 500. Fama jednakże głosi, że poważna część uczestników w maskaradach rekrutowała się z grona przedstawicieli tajnej policyi i innych tej kategoryi indywiduów. *Dniewn. Warsz.* stwierdził też, że na maskaradach było około 200 Rosyan.

O żałobie narodowej zewnętrznej mowy być nie może; — poznańska prasa i galicyjska też przeciwko podobnej myśli się oświadczyły. Nie można też powiedzieć, iżby w Warszawie wcale nie tańczono. Wiem coś o tem z doświadczenia, bo już po dwakroć tańce w sąsiedztwie w kółkach polskich dosyć długo po północy we śnie mi przeszkadzały. Nie ma jednakże zabaw głośnych i publicznych.

W Warszawie już w ostatnich miesiącach zeszłego roku mówiono o żałobie — a w pewnych kółkach zapowiadano demonstracyę przeciw tym, którzyby śmieli tańczyć. Zachodzi pytanie: czy społeczeństwo uległo tu jakiemu teroryzmowi? Otóż na to pytanie odpowiadam stanowczo przecząco. Byli ludzi, którzy rzucili myśl, a tysiące okoliczności złożyło się na to, iż myśl ta przyjęła się w bardzo szerokich kołach. Przedewszystkiem poważną rolę odgrywa powszechna dosyć bieda materyalna. Iluż tu ojców rodzin zaciera ręce z zadowolenia, że nie będą potrzebowali umizgać się do Icków i Mośków celem pozyskania kwoty, którą magnifika uznała za potrzebną na wyprawienie dla dorosłych córeczek tańcującej zabawy. Zupełnie co innego wieczór bez tańców; nie kosztuje ani połowy tego, co tańcujący.

Trudno zaś zaprzeczyć, że, jeżeli myśl wstrzymania się od głośniejszych zabaw pozyskała szybko szerokie pole zwolenników, przyczyniły się do tego nie mało obecne stosunki polityczne; ucisk i znęcanie się nad nami, dochodzą do niemożliwych granic. One wywołują przygnębienie, które właśnie poważniej myślące koła odstrasza od wszelkiej myśli zabawy. Padając tedy na przygotowany bardzo starannie, głównie dzięki usiłowaniom naszych opiekunów grunt, myśl spędzenia poważnie tegorocznego karnawału znalazła bardzo szeroki oddźwięk. Znam koła najlepszych patryotów i ludzi poważnych, które urzędowej demonstracyi były bardzo przeciwne, ale na obecny ustrój najzupełniej się zgadzają, bo twierdzą słusznie, że Warszawa w karnawałowaniu zawsze przekraczała należytą miarę i że czas najwyższy, aby się nareszcie ustatkowała. Oby tylko w tym poważnym nastroju bez przesady wytrwała!

Naturalnie dosyć szerokie koła ludzi pracujących, z tego spokojnego karnawału nie są zadowolone, poważne bowiem mają straty. Zabawa bądź cobądź jest jednym z objawów życia społecznego, który w stosunkach ekonomicznych wcale poważną odgrywa rolę, a jeżeli może niektórych rujnuje, to znowu innym, jeżeli ich nie bogaci, daje przynajmniej chleb powszedni. Uznając tę stronę np. cesarz austryacki, jak donosiły telegramy pism naszych, wyraził życzenie, ażeby z powodu żałoby dworskiej nie zaniechano zabaw prywatnych.

Rozumie się, że dzienniki nasze o tym spokojnym karnawale nic nie wspominają i wystrzegają się nawet wszelkich aluzyi, a jedynem pismem, które urzędownie proklamowało żałobę, był *Dniewnik Warszawskij*. Zapewne czytaliście

Z literatury zagranicznej.

(Idealizm i realizm. — Detronizowana fantazya. — Misterye i romantyczne baśnie we Francyi. — Dramat „Griseldis", misterye „Les aveugles", pantomina z historyi św. Cecylii. — Czy zwrot objawia się w Niemczech? — Koniec Sodomy. — Tragedya Francesca da Rimini i utwór Greiffa „Ludwig der Beyer").

Ludzie, którzy nawet pół życia spędzali na [illegible]mnej obserwacyi i godzili się na naturalny rozwój faktów, w ostatnim czasie zaczynają zwracać na inną drogę. Walka materyalizmu i idealizmu jest właściwie walką wolnego i o swoim losie stanowiącego człowieka ze ślepym fatalizmem natury. Edmond de Goncourt w wydanym niedawno pamiętniku przytacza kilka charakterystycznych zdań Emila Zoli, świadczących o tem, że nawet ów półbożek naturalizmu zaczyna wahać się w swych posadach. Po śmierci matki autor *Pot bouille* i *La terre* miał ozwać się do Goncourta: „Śmierć ta zrobiła wyłom w nihilizmie moich przekonań religijnych, a myśl wiecznej rozłąki jest mi straszną." Innym razem mówiąc o literaturze rzekł: „Może ja sam będę jeszcze twórcą nowego idealistycznego romansu, którego jutrzenka wschodzi."

Tak, — bezsprzecznie wstępujemy w epokę nowej romantyki, nowego idealizmu. Naturalizm zostawi po sobie cenną spuściznę: zbogacenie arsenału twórczości nowemi środkami technicznemi i to będzie jego całe znaczenie w literaturze. Mnożący się we Francyi, Anglii i Niemczech spiryci, mistycy, pessymiści, podniesienie Budhyzmu do nowej niemal wiary, kult Nietzschego w Niemczech i Skandynawii wszystko to zwiastuje ogólną tęsknotę umysłów i znużenie dotychczasowem szamotaniem się przeciw wielkim prawdom dziejowym."

Chciano postępu zrywającego z wszystkiemi tradycyami i z temi także, których wartość wszyscy bez wyjątku uznawali. Wyśmiewano wiarę a z racyonalizmu uczyniono rzecz kultu despotyczniejszego może, niż niejedna reformacya religijna. Walczono przeciw objawieniom a czas nowy zbudować usiłowano bez związku z ubiegłemi wiekami, — myślano że spadnie wśród gromów wprost z nieba, jak przykazania na puszczy Synaj. Wstręt przed historyą rządził w literaturze i zmuszał poetów do analizy chwili obecnej. Nie pytano się, czy chwila ta jest dość ważną czy wszystko warte przedstawienia po wyklęciu historycznego dramatu i historycznej powieści. Między reporterem dziennikarskim a powieściopisarzem była tylko różnica w ilości opowiedzianych obserwacyj, rzadko w jakości stylu, nigdy prawie w rodzaju przedmiotów wybieranych do przedstawienia.

Detronizowana fantazya, spychana przez lat dziesiątki w ciemny kąt, jako wyrodne dziecię ducha, urosła tymczasem i z nową niepohamowaną siłą dopomina się praw swoich. Jakby chciwa zemsty za długie poniżenie, nie zadowala się dawniejszą swą władzą. Chce ona niepodzielnie, despotycznie rządzić. W roku przeszłym wystawiono w Paryżu na scenie legendy, misterye i romantyczne baśnie, których możebności na scenie niktby nie był przypuszczał. Dramat „*Griseldis*" Armanda Silvestre'a z szatanem, aniołem, wierną do nieuwierzenia w Paryżu żoną z całym przyborem romantyki średniowiecznej miał ogromne powodzenie. Z końcem roku ubiegłego wystawiono „*Les aveugles*" Matterlincka. Treści nie uchwytnego misterium opowiedzieć niepodobna. Ślepi w lesie prowadzeni są przez jedną widzącą, — ale i ta wzrok traci. Dokąd pójdą zrozpaczeni, kto ich powiedzie? Ale oto głos dziecka nowo przybyłego... To dziecko widzi... Największy ze symbolistów francuskich ma na zawołanie język pełen czarów i pełen tajemniczych dźwięków i obrazów, jakby z innego wziętych świata. Wszystko więc działa na fantazyę: otoczenie, *(milieu)* treść sztuki i forma czarująca.

W dniach ostatnich grano znów pantominę z historyi św. Cecylii. A paryżanie słuchają to wszystko po Zoli i Richepinie!

W Niemczech zwrot ku romantyce nie może być ani tak stanowczy ani tak w oczy wpadający, gdyż naturalizm nie zapanował tam dotychczas w literaturze a najkonsekwentniejsi jego zastępcy, jak Arno Holz, Jan Schlaf, Alberti, Gerhard Hauptman miewali i miewają sporo liryzmu, sporo refleksyi i subjektywizmu, srogo wyklinanego przez francuską szkołę naturalistyczną. Poeci niemieccy w utworach swoich starają się pojednać dwa sprzeczne kierunki: idealistyczny i naturalistyczny. Zarzucano to Wildenbruchowi, zarzuca się świeżo Sudermannowi i Vossowi. Nawet tak wielki talent jak Pawła Heyse zdradza w ostatnich nowelach przejęcie się hasłami dnia i minę za swój zdrowy realizm z tendencyami Ibsena. W noweli swej „Xaverl" ogłoszonej w „Westermann' Monatshefte" skreślił poeta zbydlęconego matołka i opoja chłopa, który umizga się w sposób wstrętny do swej pasierbicy. Postać głównej bohaterki Józefy, owiana urokiem pogodnej zmysłowości w której kreśleniu Heyse czasem dosięga artyzmu Göthego, ratuje całość utworu. Ale ciemne strony duszy ludzkiej zaczynają w przedstawieniu mistrza noweli niemieckiej przypominać pesymizm północnego dramatyka, a nawet — co gorsza — jego naśladowcy Gerharda Hauptmana. Chłop pijany i jego zamachy na pasierbicę, nasuwają wspomnienie rozpitego chłopa Krausego i jego córki Heleny z tragedyi Hauptmana: „Vor Sonnenaufgang."

W innej noweli Heysego „Schwerste Pflicht" (Najcięższy obowiązek) skopiowaną została sytuacya Oswalda z „Upiorów" Ibsena: zbliżanie się nieuchronne obłąkania, pragnienie śmierci przed postradaniem rozumu. Nie idzie wprawdzie zatem żeby Paweł Heyse miał przejść do obozu naśladowców Ibsena, Tołstoja, czy Zoli, dowodzi to tylko, jak chwiejne są obecnie poglądy estetyczne, jak niejednostajne kierunki literackie w Niemczech. Suderman, który jest dla naturalistów za płaczliwy a dla idealistów za śmiały, miał wielkie — jak wiadomo — powodzenie na punkcie swego dramatu „Koniec Sodomy". Bielefeldczycy zaprotestowali wprawdzie przeciw wystawieniu bezbożnej sztuki i pod wodzą Langego redaktora *Neue Westphälische Zeitung* chcieli naprawić, co zaniechała uczynić prokuratorya niemiecka, ale nie wiele to pomogło. Mimo tych sędziów, obiegł ów dramat całe Niemcy. A czemu miał zawdzięczać powodzenie? Oto jedynie walce przeciw zepsuciu klas burżuazyjnych niemieckich, nielitośnemu obnażeniu rozpusty giełdowych potentatów. Nie Willy Janikow, znikczemniały artysta, ale Adah Bacsinowski, kurtyzana a pani salonów utrzymywanych z giełdowych spekulacyi męża, jest smutną bohaterką sztuki. Ta Adah jest złym duchem malarza, ona go ściąga z wyżyn jego twórczości do najbrudniejszych uciech, ona czyni mu niezbędnemi blichtry salonów, pałaców, strojów, ona wypija jego krew, jego sumienie i pamięć obowiązku artysty. Tendencya więc dramatu a nie jego artystyczna wartość zdobyła mu uznanie. Znać to już po naśladowaniach, które w literaturze wyrastają jak grzyby po deszczu, znać to po naśladowaniach nowelistycznych, że dramat socyalną swą treścią wywarł największe swe wrażenie. Fontane w swojej powieści „Frau Jenny Treibel" prowadzi dalej rozpoczętą przez Sudermana wojnę przeciw protestanckim Commerzienratom a Paul Schöntan w „Schlechte Rasse" (Zła rasa) ogłoszonej w *Nord und Süd* niemiłosiernie napada na żydowskich jobberów giełdowych.

A właśnie to uczucie strasznego spustoszenia moralnego naszego czasu rodzi tęsknotę za zwrotem, za reformą. Dość już mamy obrazów kałuży. Tu i owdzie jakiś utwor śmiały w rodzaju „Końca Sodomy" zajmie nas, ale tylko dlatego, bo nam nowy przytacza dowód, że nie żyjemy na najlepszym ze światów, że niejedno

odnośną notatkę, bo ją niektóre pisma powtarzały. Był to jeden z powtarzających się dosyć często objawów nietaktu tego pisma, które w ogóle zadanie swoje widocznie także upatruje w drażnieniu. Na szczęście bardzo niewielu Polaków czyta *Dniewnik* i różne jego zżymania się na wymierzane przeciw tutejszemu społeczeństwu i tutejszej prasie, na które oczywiście nikt odpowiedzieć nie może, bo prasa pod rządami Jankulji skneblowana, przeciw *Dniewnikowi* nie polemizuje. Po krótkiej notatce *Dniewnika* o żałobie z powodu „konstytucyi" (sic!) targowickiej, wskazującej Polakom jako jedyny przybytek szczęścia łono słowiańskiej Rosyi, spotykało się [illegible] odzywające się, że teraz, kiedy *Dniewnik* proklamował żałobę, tańczyć nie wypada.

Jeszcze jedną tylko przytoczę próbkę „Dniewnikowego" taktu. Gdy teraz świeżo umarł wielki książę Konstanty, *Dniewnik* oczywiście napisał mu nekrolog. Nie zgadlibyście jednakże, jak ten nekrolog wyglądał. Otóż większa połowa była poświęcona opisowi zamachu, dokonanego w Warszawie na w. księcia. (Podaliśmy to *curiosum*). Dla kogoż to, pytamy, wznowiono to wspomnienie? Czy urzędowy *Dniewnik* uważał to za najważniejsze chwile z życia w. księcia Konstantego, na którego zachowanie się, jak wiadomo, zamach ten wcale nie wpłynął.

Kilka dni temu żegnał się z podwładnymi i ze znajomymi swoimi baron Medem, który przez 25 lat sprawował urząd gubernatora warszawskiego. Posłano go w senatory, jak twierdzą niektórzy, dla tego, że już się zanadto „opoliaczył". Istotnie awans, który go spotkał, nie jest bardzo miłą niespodzianką. Jako gubernator warszawski pobierał bowiem baron Medem 12.000 rubli rocznie, a jako senator będzie miał w Petersburgu 6000 rubli i to tylko dzięki różnym względom i względzikom tak duże; właściwie powinien pobierać tylko 4000 rubli rocznie. „Opolaczenie" się barona Medema nie jest oczywiście grubym żartem. Jedyny zarzut, który mu dzisiejsi działacze uczynić mogą, jest ten, iż należał do liczby tych Rosyan, którzy barbarzyńską miarę spełniali względnie; nie był brutalnym, tak jak większość dzisiejszej falangi możnowładców naszych. W stosunkach był względnie lojalny.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. lutego 1892 r.

Zapiski osobiste. W stanie chorej na zapalenie płuc arcyks. Maryi Walteryi, nie zaszło w nocy żadne pogorszenie.

P. Władysław Wszelaczyński, po dwutygodniowej słabości, ma się o tyle lepiej, że w piątek obejmie swoje urzędowanie w konserwatoryum muzycznem.

Ze sfer kościelnych. Ks. Władysław Zaleski mianowany został przez papieża apostolskim delegatem do Indyi.

Śluby. W Jarosławiu odbył się ślub panny Wandy Kretschmanównej z p. Szymańskim magistrem farmacyi i weterynarzem z Przeworska.

Odznaczenia. Leśniczy Wawrzyniec Terlikowski w Zielowie, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Jubileusz Małeckiego. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe, członkowie Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej" pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Isakowicza, jako wice-kuratora tej instytucyi, składali dr. Antoniemu Małeckiemu, długoletniemu prezesowi rady wykonawczej, życzenia swoje, z powodu jego roku jubileuszowego.

Bal pod protektoratem pani Maryi hr. Badeniowej. Wczoraj wieczorem, gdy dzisiejszą godzina [illegible] ostatni gość balowy wchodził na salę kasynową. U wejścia olśniewał ich przepyszny obraz. Zdawało im się, że patrzą na żywy, a różnobarwny ogród jasnych i ciemnych warkoczy, [illegible] ramion, białych i kształtnych, niby z alabastru utoczonych. Wachlarze migotały, drogie kamienie połyskiwały barwami tęczy, [illegible]. Woń wszystkich kwiatów i wszystkich parfum odurzała, a światło stu lamp, łamiąc się w zwierciadłach, iskrząc w klejnotach, barwiąc na atłasach i jedwabiach, jaśniało blaskami, piękniejszemi zórzeń jutrzenka poranna. Przypominały się owe wspaniałe wieczory z drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to taniec był szałem epoki, kiedy bale jaśniały młodością, urodą, przepychem, kiedy rozrzucano całe skarby na dekoracyę sal balowych, kiedy kobiety były najpiękniejsze, a zalotna moda jeszcze piękniejszemi je czyniła. Lecz z pewnością nie piękniejsze, aniżeli te, które na balu wczorajszym tańczyły. Były one wspaniałe swą pięknością, były samym urokiem, wdziękiem, czarem, — niepojęte. W strojach balowych piękniejsze były, niżeli pokusa. Bo też cudnie stroi kobiety moda dzisiejsza. Nie jest ona jednolitą, nie ma odrębnego stylu, ale z dawnych wieków zabrała to, co najpiękniejszem było, zabarwiła fantazyą, zmięszała realizm i sielankę i tworzy cuda. Wskrzesiła owe *pli Watteau*, które dodaje kobietom królewskości, jakby wskazać chciała, że kobieta jest królową wieku. Zagrano właśnie poloneza. Bal został otwarty. Dokoła sali szły pary poważnie, spokojnie, jakby płynęły. A wśród nich najpierwsi z naszego towarzystwa. Pani Kazimierzowa hr. Badeniowa, pani Stanisławowa hr. Badeniowa, książę Sanguszko, hr. Stanisław Dzieduszycki, księżna i książę Lubomirscy, hrabina Siemieńska, książę Windischgrätz, hrabina Łosiowa, Stefanowa hr. Fredrowa, pani Oczosalska, hrabia Siemieński, pan Augustynowicz, pan prezydent Mochnacki, pani Kozłowiecka, pani Szeliska, pani Bielska, pani Skrzyńska, Stefan hr. Fredro, [illegible], hrabia Borkowski, pani Kłosowska, pani Jasowiczowa, pani Dylewska, [illegible], pani Roińska, hrabia Bielski, pan Skrzyński, pan Podlewski, generał Butterweg, [illegible], pani Zgórska, pani Czerkawska, pan Adolf Abrahamowicz, pan Wiktor, pan Zgórski, pan Krzyżanowski. Toalety pań prześliczne, wspaniałe; niektóre budziły nawet podziw. Pani namiestnikowa miała suknię z białego adamaszku, przykrytą tiulem, tkanym srebrem i perłami, a około szyi owinięte kilka sznurów pereł jak groch dużych, a jak łzy czystych. Toaleta pani Stanisławowej hr. Badeniowej z żółtego adamaszku, przystrojona haftowaną gazą, odbijała właśnie swą wykwintną prostotą. Nawet klejnotów nie miała hrabina Stanisławowa; [illegible]

[illegible]

Kronika karnawałowa. Przypominamy, że dziś bal jednorocznych ochotników, nowość tegorocznego karnawału.

Bal wielką historyą polityczną! Dnia 15 b. m. dał prezydent (namiestnik) Bukowiny, hr. Pace, bal, nie prywatny, ale w swoim charakterze urzędowym. Swoją drogą bal był świetny, i jak donoszą *Bukow. Nachr.*, z których tę wiadomość czerpiemy, skończył się dopiero o godz. 7 rano. Ale zaproszona szlachta rumuńska nie przybyła, nieprzybył nawet arcybiskup (prawosławny), ani też marszałek krajowy, Jego Eks. br. Wassilko.

Jak słychać, pani prezydentowa otrzymała była niegrzeczny list bezimienny i dochodzenia miały wykazać, że autorem jego jest br. Mustazzy, który dowiedziawszy się o tem, udał się do prezydenta, zapewniając, że niema z tym listem nic do czynienia, jednakowoż nie zdołał dostatecznie przekonać p. prezydenta. Zaczem br. Mustazza złożył swój urząd jako radca przy funduszu domen religijnych, natychmiast wniósł podanie, i wysłał do prezydenta pp. Stefana Mikulego i Mikołaja Kirstego z żądaniem honorowego wyjaśnienia, ku czemu p. prezydent od siebie dwóch panów wyznaczył. Ostatecznie br. Mustazza uczuł się niezadowolonym z oświadczenia, jakie dał p. prezydent, zaczem szlachta rumuńska oświadczyła, że na bal nie pójdzie, i p. prezydenta o tem wieczór przed balem zawiadomiła.

Na budowę szkoły udzielił cesarz gminie Manasterzec w powiecie samborskim zapomogę w kwocie 100 złr.

Z salonu sztuki. Celem uczczenia pamięci zmarłego znakomitego naszego artysty Leopolskiego, lwowska reprezentacya sztuk pięknych urządza niebawem specyalną wystawę prac tegoż artysty. Kolekcya, która zebrała się dotąd na utworzenie pomienionej wystawy, pragnie zarząd powiększyć pracami znajdującemi się w posiadaniu prywatnych osób. Za naszem pośrednictwem zwraca się do nich z uprzejmą prośbą wypożyczenia posiadanych obrazów na czas trwania wystawy.

Na koniec bm. zapowiada zarząd Tow. wystawę szkiców, oraz serye *„Interieurs"* z pałacu hrabiny Alfredowej Potockiej, wykonanych akwarelą przez artystę Augustynowicza.

Z Izby handlowej. Komisarzem rządowym dla lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, mianowany został przez ministerstwo handlu dr. Juljusz Kleeberg, radca namiestnictwa.

Gubernator Banku austro-węgierskiego p. Alojzy Mozer, ustąpił już ze swej posady. Jako jego następcę wymieniano prezydenta najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej p. Totha. W ostatnich jednak dniach podobno odstąpiono od kandydatury p. Totha, a jako kandydaci nowi wymieniani są: szef sekcyi Juliusz Szentgyörgyi i tajny radca Matlekowicz, były sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa.

Stan szkolnictwa ludowego w Galicyi. Gdy niedawno w komisyi budżetowej wiedeńskiej Izby posłów toczyły się obrady nad wnioskiem p. Pinińskiego w sprawie inspektorów szkół ludowych w Galicyi; szef sekcyjny i poseł Edward Gniewosz dał obraz szkolnictwa ludowego w naszym kraju. Według *N. Pressy*, wykazał on na podstawie sprawozdań galicyjskiej Rady szkol. kraj., iż 2.000 gmin nie mają szkół wcale, a w 1000 niespełna gminach pomimo, iż szkoły tam są już założone, nauka nie jest udzielaną wskutek braku sił nauczycielskich, a to dzięki temu, iż wobec rocznej płacy 240 zł. nauczyciele już mianowani, wolą poświęcić się innej, bardziej zyskownej pracy. Ogólny stan korpusu nauczycielskiego w Galicyi wynosi 2600 osób, z czego 655 jest nauczycieli niekwalifikowanych, a 1500 praktykantów i suplentów. Dzisiaj szkoły w Galicyi nie są w lepszym stanie, jak były za czasów Gołuchowskiego. Bardzo interesującym – mówi dalej *Nowa Presse* — był ten zarzut mowcy przeciw rządowi, iż rząd nie tworzy odpowiednich zakładów naukowych i przez to odbiera środki do popierania zawsze jeszcze brakującego w Galicyi stanu mieszczańskiego.

Wiele miast Galicyi pomaga sobie szkołami klasztornemi, i szkołami zakładanemi przez wojskowość, a pomimo całego braku szkół ludowych, ponoszą one wielkie ofiary, gdy rząd im daje szkołę średnią, jak to miało miejsce np. w Kołomyi, gdzie jest jeszcze 4.000 dzieci w wieku obowiązkowym dla nauki szkolnej, a których już żadna szkoła ludowa nie może pomieścić. Przedewszystkiem potrzebaby zmiany w metodzie naukowej w Galicyi w szkołach ludowych i byłoby rzeczą pożądaną, by tak jak rolnictwo krajowe znajduje poparcie z funduszu meljoracyjnego ministerstwa rolnictwa, by podobnie utworzony został jakiś fundusz meljoracyjny i dla biedy umysłowej.

Z kroniki krakowskiej. Magistrat krakowski unieważnił dokonane w dniu 7 b m. wybory na starszych cechu ślusarzy i pilnikarzy, albowiem takowe nie odbyły się według przepisów statutu.

Trembowla d. 17. b. m. (Kor. *Gaz. Nar.*) Komitet wybrany z inicyatywy tutejszego towarzystwa kasynowego, urządza dnia 28 bm. bal na dochód funduszu budowy szpitala powszechnego w Trembowli. Protektorat nad balem przyjęły panie Elżbieta hr. Borkowska, Florentyna księżna Czartoryska, Marya hr. Gołuchowska, Róża hr. Bolesta Koziebrodzka, Paulina hr. Łosiowa i Ema z hr. Rejów Ochocka — a temsamem powodzenie balu jest zapewnionem. Burmistrz miasta, poseł dr. Olpiński odstąpił salę posiedzeń rady miejskiej, której dekoracyą zajmuje się z całą gorliwością i ofiarnością p. Winiarski. Na czele komitetu balowego, w skład którego wchodzą jeszcze pp. Morawski i Pollo, stanął p. starosta Piwocki. Cała okolica przyrzekła już swoje przybycie na ów wieczór do Trembowli.

Z turzańskiego donoszą o ogromnej liczbie wilków, które snują się po okolicy i wyrządzają szkody, a często zagrażają życiu ludzi. Urządzono wprawdzie kilkakrotnie polowania, które jednak nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Z kroniki budapeszteńskiej. W dniu 16. bm. odbyło się w stolicy Węgier pięć pojedynków, a prawie w każdym z nich wezwanym był redaktor jakiegoś dziennika, a mianowicie bić się musieli redaktorowie *Egyetértés*, *Nemzet*, *Naplo*, *Nemzet*, *Gardasagi - Szemle*. Widocznie niebezpiecznie być dziś w Węgrzech redaktorem.

Ułaskawienie Bartenjewa Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: Znany zabójca aktorki Maryi Wisnowskiej, kornet Bartenjew, skazany w dwóch instancyach na 8 lat ciężkich robót i osiedlenie na Syberyi, został ułaskawiony na służbę w batalionach karnych w kraju zakaspijskim, a tym zasem ma być wypuszczony na wolność; mieszkanie zamówione już dla niego w hotelu Brühlowskim. Ułaskawienie to wywołało tu wielkie rozgoryczenie. Bez żadnego względu na jego narodowość opinia tutejsza uważała czyn Bartenjewa za wyrafinowane zabójstwo, a sprawcę jego za dzikie zwierzę, niebezpieczne dla społeczeństwa, bo jak to wykazały okoliczności przy spełnieniu czynu i zachowanie się Bartenjewa podczas procesu, pozbawione wszelkich zasad etycznych. Tacy to ludzie zyskują łaskę w kraju, w którym najdrobniejsze przestępstwo polityczne ciężko bywa karane. Ułaskawienie to uważane jest za drwiny z uczuć moralnych tutejszego społeczeństwa i za dowód, że u nas i wobec nas żadne zasady nie obowiązują. Sądom przyznać trzeba, iż nie były w tym rasie stronnemi, czuły bowiem, że tolerowanie zbrodniarzy szkodziłoby powadze rządzących. W instancyi decydującej o przedstawieniu do łaski, widocznie przypomniano sobie, że tu chodziło tylko o polską aktorkę, którą zabił rosyjski oficer. Prawda, że Bartenjew w t. zw. karnych batalionach będzie służył z podobną sebie hołotą, fałszerzami wekseli, złodziejami kieszonkowymi i t. p., tembardziej jednakże żadna to dla niego kara.

Z dziedziny wynalazków. Wielką sensacyę wywołały w Rzymie niezmiernie pomyślne próby, wykonane z wynalezionym przez inżyniera Maligniego wozem elektrycznym, który usuwa potrzebę koni wojskowych na zwykłych drogach.

Księżna Darinka wdowa po ś. p. Danile, księciu czarnogórskim, zmarła w Wenecyi, jak to doniósł onegdajszy telegram. Oto krótka jej historya. W skromnym domku w Tryeście rozwijał się śliczny pączek róży, kilkunastoletnia córka tamtejszego kupca Esuwitscha, Darinka. Zachwycającą swą pięknością podbiła ona serce młodego księcia Czarnogóry Daniły, powracającego właśnie po ukończeniu studyów we Wiedniu do kraju. Młody władyka wprowadził piękną kupcównę w r. 1855 do domu ojców jako żonę. Miesiące miodowe, przerwane na chwilę wojną z Turcyą, przedłużały się i trwałyby wieki, gdyby nie stanęła temu na przeszkodzie niespodziana śmierć Daniły. W r. 1860 wyjechał książę z żoną w celu wyleczenia się z reumatyzmu do Cotaro. W chwili przybycia barki książęcej do brzegu, na którym oczekiwali dostojną parę najprzedniejsi wojskowi załogi tamtejszej gdy już kadet marynarki Karol Winter podał księżnie rękę, by jej pomódz przy wysiadaniu — padł nagle strzał, a Darinka padła omdlała na barkę. W tej samej chwili chwycił się Daniło za pierś, z której buchnęła krew — krzyknął „ktoś mnie zamordował" — a po chwili padł na ziemię. Chwilę panowało straszne zamięszanie, z którego chciał morderca skorzystać i umknąć. Dojrzało go jednakże bystre oko jednego z przybocznych księcia i w przeciągu pół godziny siedział już zbrodniarz w więzieniu kotarskiem. Jeszcze tej samej nocy umarł Daniło. Stał on się ofiarą zemsty niejakiego Thosa Kadischa, którego brata kazał przed 3 laty rozstrzelać. Biedna Darinka przywdziała żałobę, którą przez lat 32 ze siebie nie zdjęła, pozostając wierną swemu zmarłemu mężowi.

Helena Vacarescu, b. narzeczona następcy tronu rumuńskiego, jest wciąż celem uwagi plotkarzy. W ostatnich czasach zaczęły po włoskich dziennikach krążyć pogłoski, iż panna Helena wychodzi za mąż za bardzo bogatego księcia Cantacuzena. Obecnie rodzina Vacarescu, zamieszkała na stałe w Rzymie, podaje do wiadomości z pośrednictwem tychże dzienników, iż panna Vacarescu nie myśli bynajmniej o wstępowaniu w związki małżeńskie, niepocieszona po stracie mitry, a ewentualnie korony rumuńskiej.

Nic nowego pod słońcem. Londyńskie muzeum starożytności, otrzymało w ostatnich dniach afisz cyrku, wyryty na cienkiej płycie kamiennej. Zakończony jest on słowami: „Cyrk wysprzedany! Frenetyczne oklaski! Drzwi zamknięte!" Zupełnie jak dzisiaj.

Z bruku. Fałszywe srebrne guldeny kursują w mieście naszem w bardzo znacznej liczbie. Nie ma prawie dnia, ażeby w policyi nie złożono kilku falsyfikatów. Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały jeszcze wykryć fabrykanta.

Straż akcyzowa przytrzymała wczoraj na rogatce Janowskiej znanego złodzieja Senka Przytułkę, który umykał z końmi i wozem, skradzionemi na szkodę włościanina z Majdanu, Hryńka Procajła.

Wskutek ukąszenia psa wściekłego w maju r. z. zachorował w sobotę na wodowstręt Julian Właмarz, dozorca domu pod l. 24 przy ul. Mickiewicza. Przywołany do chorego lekarz miejski dr. Rosner, skonstatowawszy wściekliznę, odesłał Właмarza do szpitala powszechnego, gdzie też w poniedziałek umarł.

Przydybaną w ul. Piekarskiej krowę można odebrać w komisaryacie dzielnicy II.

Zapomniane w restauracyi Eliasza Hermana przy ul. Kopernika l. 32 2 banknoty po 5 zł. można odebrać w dyrekcyi policyjnej.

Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał wczoraj w ulicy Grodeckiej włościanin Fedko Łomiński na przechodzącego tamtędy ucznia IV. kl. Jakóba Hilfa i lekko go zranił. Łomińskiego oddano do aresztów policyjnych.

Szymon Podoba, strażnik miejski, przeznaczony do nadzoru żebraków, został wczoraj w ul. Trzeciego Maja powalony na ziemię i pobity przez żebraka Jana Zubrzyckiego, za to, iż go upominał za natręctwo.

Żołnierz policyjny przydybał wczoraj na wałach Hetmańskich leżącą kobietę, którą odwiózł z obawy, by nie zamarzła, na inspekcyę policyjną. Tu okazało się, iż kobieta owa nazywa się Karolina Knieska, i że piła wraz ze swym kochankiem całe popołudniu, a w końcu została przez tegoż związaną i porzuconą na wałach.

Zawaliła się dzisiejszej nocy część dachu na budynku przy ul. Leona Sapiehy, mieszczącym w sobie dawniej fabrykę maszyn Orlewicza. Przerażeni mieszkańcy powybiegali na ulicę sądząc, że wali się cała kamienica.

„Nauki przyrodnicze są owocem geniuszu chrześcijaństwa." Pod tym tytułem miał na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odczyt p. dr. Edward Sawicki. Referent starał się wykazać, że ani wielobostwo ludów wschodnich, ani panteizm Hellenów nie posunęły naprzód nauk przyrodniczych, że świat starożytny ani nie przeczuwał olbrzymiego wzrostu tych nauk, jaki się dokonał za naszych dopiero czasów. Panteizm helleński, który w całej naturze widział bóstwo, który świat cały zaludnił bogami różnej kategoryi, nie mógł na tej boskiej, uwielbianej przez siebie naturze odbyć formalną wiwisekcyą, nie odważył się badać ją i zgłębiać, poznawał ją tylko po wierzchu, jej kształty, a nie wniknął do wnętrza. Monoteizm żydowski i arabski również nie były korzystne dla rozwoju przyrodniczych nauk, bo w ich nauce Jehowa i Allah były tak groźnemi potęgami, a człowiek wobec nich tak drobnym, bezsilnym pyłem, że wyzbył się nawet swej woli i losy swoje z rezygnacyą fatalisty oddał w ręce najwyższego bóstwa. Nie mógł więc przykładać krytycznego skalpelu do dzieł tego Boga. Dopiero chrześcijaństwo, które wprawdzie stworzyło człowieka na podobieństwo Boga, ale nie zidentyfikowało go z bóstwem, które materyą wyzwoliło z pod tożsamości z niem, wróciło umysł człowieka do badania przyrody, i teraz dopiero czyni przyrodoznawstwo ogromne postępy i zdobywa olbrzymie obszary dla wiedzy ludzkiej. Abelard, Roger Baco, Kopernik, Baco Wezulomski, Keppler, Newton, Humbold i Darwin, to kolosy tej nowej wiedzy i wielcy jej przodownicy, których tytaniczna siła mózgu świat na nowe pchnęła tory. Tak więc chrześcijaństwo nietylko, że nie wykluczyło badania natury, lecz owszem podziałało na rozwój nauk przyrodniczych nadzwyczaj dodatnio i słusznie można twierdzić, że nauki przyrodnicze są owocem geniuszu chrześcijaństwa.

W dyskusyi zabierali głos ks. dr. Siemiński, dr. Mańkowski i prelegent.

Koncert. W niedzielę 21. bm. odbędzie się w sali towarzystwa muzycznego koncert Mieczysława Kamińskiego b. tenora teatrów warszawskich i p. Anieli Torrentini Skomorowskiej z współudziałem panny Weithornówny. Kierownictwo koncertu objął prof. Władysław Wszelaczyński.

Ze stowarzyszeń. W czwartek 11. bm. odbyła się w towarzystwie prawniczem sesya informacyjna w przedmiocie kompetencyi sądowej w sprawach spadkowych i pupilarnych. W dyskusyi brali udział adw. dr. Kulikowski, radca dr. Ruebenbauer, pp. dr. Obmiński, Bujak, Aszkenaze, Krajewski i przewodniczący dr. Till. Sprawę tę postanowiono postawić na porządku dziennym walnego zgromadzenia, które się wkrótce odbędzie. Przy tej sposobności przypominamy, że dnia 19. bm. odbędzie się posiedzenie ankiety dla ustawy karnej; mówić będzie dr Gryziecki o ogólnych zasadach projektu.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę d. 20. bm. wieczorek deklamacyjny artystki dramatycznej panny Maryi Gosławskiej.

Tegoroczne posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych rozpocznie się z d. 17. marca br. we Lwowie.

Walne zgromadzenie polskiego towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w sobotę d. 20. bm.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność braci Herschstein w Krakowie.

† Lubina z Truskolaskich Zatorska, właścicielka dóbr. wdowa po ś. p. Tadeuszu Zatorskim, zasnęła w Panu po bardzo długich i bolesnych cierpieniach w Rudence (powiecie Liskim), majątku swego zięcia Władysława Bala, dnia 9 lutego b. r., w 57 roku życia. Owdowiawszy w dosyć młodym wieku, poświęciła dalszy swój żywot wychowaniu i wykształceniu dwojga pozostałych dzieci, gdyż pomna na wzniosłe tradycye szlachty i swego prastarego rodu nie szczędziła trudów i majątku dla zaszczepienia w nich poczucia prawych obywateli, oddanych duszą i ciałem ojczyźnie i rodzinie. Macierzyńskie starania niezawiodły jej oczekiwania, bowiem skutki jej chwalebnych dążności całego życia, uwydatniły pozostałe dzieci, nie tylko gorącą miłością i przywiązaniem do matki, ale i wiecznem naśladowaniem jej cnót, które mogą być wzorem dla wielu. Okok prawości charakteru i właściwej matronom polskim bogobojności i uprzejmości swojej w obejściu, zdołała sobie pozyskać ogólny szacunek i miłość nietylko w kołach obywatelskich, ale także w pośród ludu, który ją jako dobrą panię i opiekunkę wielce poważał i szanował. To też zgon jej dotknął boleśnie nietylko rodzinę, ale i tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać wzniosłe przymioty jej serca. Na widok pochodu pogrzebowego, który wyruszył z Rudenki 12 b. m. do parafialnego kościoła w Uhercach, gdzie pogrzebaną została, na widok bardzo licznego zastępu szlachty, przybyłej z bliższych i odległych okolic pomimo śnieżycy i mrozu, na widok reprezentantów stanu urzędniczego i tego ludu, który ostatnią posługę oddawał swej dobrej pani, niekłamane uczucie wyciskało wszystkim rzewną i szczerą łzę z oka. Ten liczny zastęp szlachty sanockiej która na wieść o śmierci zacnej matrony polskiej, spieszyła nie bacząc na trudy, aby ją pożegnać i towarzyszyć smutnemu obrzędowi pogrzebowemu, był zaiste najwymowniejszym dowodem rzetelnego uznania zasług tej, której życie było jednem pasmem cnót i cichego poświęcenia się. Cześć pamięci zacnej Polki, oby jej ziemia lekką była.

Zmarli. Frydolin Nahlik, rewident dyrekcyi skarbu zmarł we Lwowie przeżywszy lat 57.

Stanisław Fischer, emer. poborca, zmarł nagle dnia 14 b. m. w Kołomyi, w 70 roku życia.

W Krakowie zmarli: Michał Gogojewicz, oficyał kolejowy i Henryk Pelzel, star. kontrolor poczt i telegrafów, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, przeżywszy lat 64.

Michał Wrześniowski, egzekutor podatkowy, b. podoficer gwardyi narodowej z r. 1848, zmarł w 61 r. życia w Tarnowie.

W dniu 6 b. m. zmarł w Przeworsku Filip Poraj Malina, lekarz kolejowy, obywatel i radny miasta Przeworska, przeżywszy lat 76.

Dr. Karol Gottlieb adwokat krajowy, przez długie lata zamieszkały w Brzeżanach, w ostatnich czasach prowadzący kancelaryę adwokacką w Chodorowie, przeniósł się w dniu 17. bm. do wieczności, w wieku lat 59.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś w południe padał śnieg; a dziś rano deszcz przy chwilowem podniesieniu się temperatury.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 746 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. lutego r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do —7 C. niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 %. Opad: śnieg chwilami.

Jutro dnia 19. lutego: św. Konrada B. — św. Partenyja.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj we d, 18 czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ pani Eriny Conti Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medyolanie i występ pp. Warmutha i Bernharda. — W piątek „Dobry numer" komedya w trzech aktach, pp. Abrahamowicza i Zielińskiego. Rzecz ta daną będzie dla p. Abrahamowicza, który na widowisku będzie też obecny, a który dotąd wykonawców najnowszej swej krotochwili nie widział. — W sobotę „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Zellera. — W niedzielę po południu „Sprzysiężenie Fiesca w Genui", tragedya w 5 aktach Szyllera w przekładzie B. Czerwińskiego. — Wieczór „Aida" opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ pani Eriny Conti Borlinetto i panny A. Busi, i występ pp. Warmutha, Bernhardta i Jeromina.

— „Ciało i dusza". Pod tytułem *„Corps et âme"* wyszło w Paryżu dzieło prof. Gardair, w którem znakomity uczony katolicki, stara się streścić antropologię św. Tomasza. Jest to szereg studyów, połączonych wspólną myślą wykazania jak wszystkie najnowsze teorye i odkrycia godzą się z nauką szkoły scholastycznej. Autor jest profesorem Sorbony i jako filozof katolicki posiada szeroką sławę.

— Wiktor hr. Baworowski, znany zaszczytnie pod pseudonimem Wiktora z Baworowa, tłumacz arcydzieł Byrona, pracuje obecnie — jak się dowiadujemy — nad przekładem wierszem sztuki Wiktora Hugo, w dwóch aktach, p. t. „Czy się pożywią". Poprzednio przełożył p. Baworowski wierszem dramaty: „Oręż", „Babunia", „Perełka", „Wabik" i „Torquemada".

Z TEATRU.

Kiedy, według Pepłowskiego, w r. 1821 w teatrzyku lwowskim, dawano po raz pierwszy szylerowskiego „Fiesca", mury niepozornej widowni omal nie pękły od natłoku widzów...

Fieskiem, entuzyazmującym tłumy był Smochowski, ktory też o wiele lat później, w r. 1848 zapalał je do czynów tem samem gorącem z namaszczeniem głoszonem słowem. Młodzież, jak niesie tradycya, przełamywała baryerę parteru... Komisarze policyjni na swoich krzesłach drzeli

---

pochyliło się, a niejedno, co życia było wartem, upadło i zmarniało, i że natomiast króluje bezwzględne samolubstwo, nikczemny wyzysk słabszego, pogarda wszelkiej moralności w państwie, w polityce, w społeczeństwie, w gospodarstwie. I rodzi się w nas protest: „Tak dalej być nie może!"

I oto nowemu idealizmowi, nowej romantyce otwarte wrota na oścież. Jakie ten kierunek literacki nosić będzie nazwisko, o to mniejsza. Niech się zwie neoromantyką, symbolizmem, idealistycznym realizmem — ale ten rodzaj literatury się zbliża. Publiczność niemiecka znowu zwraca się do dawnych swoich ulubieńców, o których zapomniało przez lat kilkanaście i więcej.

Jeden z tych poetów starszej generacyi, liryk i dramaturg Marcin Greif, którego utworów w Wiedniu nie grano od czasów Laubego, święci teraz wielkie tryumfy w Niemczech. Tragedya jego nowa „Francesca da Rimini" osnuta na podaniu znanem z 5-tej pieśni „Piekła" Dantego o miłości występnej Franciszki do brata męża, wystawiona w Cassel, zrobiła niebywałe wrażenie. Dramata historyczne Greifa uderzają ścisłością, z jaką poeta trzyma się głównego wątku zdarzeń, przekazanego w dziejach, lub podaniu i głębokim szczerym liryzmem. Własności te nie mogły wystarczyć w latach ostatnich na powodzenie. Wypadało, aby widzowie przesyciwszy się wprzód przeróbkami francuskich sztuk, zapragnęli czystej niezamąconej tendencyami chwili ostatniej poezyi.

Teraz tedy celem wystawienia sztuki Greifa „Ludwig der Beyer", budują osobny nowy teatr w Kraiburgu nad Innem, niedaleko pola bitwy Mühldorfskiej (r. 1322), w której rozstrzygały się losy bohaterów dramatu. Utwór Greifa za treść ma spór Frydryka Pięknego z Ludwikiem Bawarskim o koronę niemiecką. Bitwa pod Mühldorf wypadła na niekorzyść Frydryka. Dostał się do niewoli, lecz jego brat prowadzi dalej wojnę. Ludwik wypuszcza jeńca, aby nakłonił krewnych do zaprzestania wojny i pod warunkiem zrzeczenia się pretensyi do korony. Frydryk tych warunków dopełnić nie mógł i wraca do niewoli. Bardzo piękne są epizody dramatu: rozmowa pojmanego księcia z córeczką dozorcy więziennego i pełen motywów ludowych śpiew dziewczyny. Nie mniej szlachetną prostotą odmalował poeta postać Izabelli, czułej małżonki Frydryka. Dramat kończy zgodnie z podaniem historycznem wyniesieniem Frydryka na współrządzcę.

Izabella tymczasem stęskniona za mężem od ciągłego płaczu traci wzrok. Pełną zgrozy jest scena, w której Frydryk dowiaduje się, że żona jego ociemniała.

Pojawianie się dramatu historycznego na scenie bez aluzyi do teraźniejszych władzców, jak u Wildenbrucha, bez protekcyi zatem z wyższych sfer użyczanej, dowodzi wielkiego przeobrażenia smaku u publiczności niemieckiej.

Jesteśmy dopiero u początku zwrotu, ale bezsprzecznie wchodzimy w nową erę!

H. M.

ze strachu, wojsko trzymało pogotowie w koszarach..

W r. 1862 uczciwy lecz zbyt przezorny hofrath Hammer długo się opierał wznowieniu poematu Szyllera... „Burg“ wiedeński grał go jednak ciągle, a to, na co może patrzeć bez obrazy cesarz austryacki, dostępnem być winno i obywatelom Galicyi... Hammer przeto z wahania tego ustąpić musiał.

Przypomniał jeszcze „Fiesca“ publiczności lwowskiej nieodżałowany Dobrzański — zaonegdaj wskrzeszono go znowu, iżby powtórzywszy wczoraj po raz drugi, złożyć na długo w najciemniejszy kąt biblioteki skarbkowskiej...

Lwów nie chce dziś słuchać „Fiesca“, Lwów „dystyngowany“ idzie na bal do Kasyna... Lwowa cześć inna przenosi nad apoteozę republikańskiej idei wyuzdany „tingel“ i chroni się gromadnie do Klingsberga... Inne czasy, inni ludzie!

„Sprzysiężenie w Genui“ przewinęło się więc przed pustemi niemal ławkami — *et voila tout*, jak śpiewa w „Jonatanie“ pani Radwanowa.

Iżby w wzruszającej harmonii tego *fiasca* nie brakło żadnego tonu, dodać winniśmy, iż połowa prasy zbyła podniosłe widowisko kilkuwierszową wzmianką, przemilczała je zupełnie druga...

Kiedy aktorowie lekceważą swoje piękne powołanie, kiedy zapominają o najpierwszym z obowiązków: o opanowaniu pamięciowem roli, kiedy dmą się i puszą się nadmiarę, w lichych prowincyonalnych przeradzają się saltinbanków — nie mamy dla nich dość ostrego bicza, dźgamy ich ironią, kłujemy satyrycznemi szpilki, odwracamy się wreszcie od nich, znać ich nie chcemy!... Kiedy wszakże miast klepanego machinalnie pacierza, prawią nabożeństwo prawdziwej sztuki, kiedy są jej sumiennymi posłannikami, kiedy według klasycznego hasła garną się *sinceriter citra pompam*, kiedy ofiarowują owoc szlachetnego iście trudu, wówczas winna przybieżać do nich z wieńcem krytyka, winien im wdzięczny słuchacz dać serce swoje całe. Wznowiny „Fiesca“, każdy szczerze miłujący teatr, zwłaszcza teatr polski, nazwać musi w z o r o w e m! — bezprzykładną więc obojętnością, nieuszanowaniem krwawej pracy, zgrzeszyła w tym punkcie publiczność, zgrzeszyła prasa!

Całość tragedyi toczyła się jak piłka. Pan Walewski jako reżyser i inscenator zdobył tu złote ostrogi. Żadnej fałszywej nuty, wiele pomysłów nowych, czerwona nić bajki snuła się jednem pasmem od początku do końca, w nieustannem trzymając widzów naprężeniu..

Woleński pojął bohatera arcyszczęśliwie. Aktor romantyczny, pomimo ćwierćwiekowego na posterunku dramatu czuwania, porywał młodzieńczością, był płomiennym dwudziestokilkoletnim dominującym nad wszystkiem Lawanią. Odniósł piękny tryumf siły i znoju.

Zboiński, to znów typowy lew republikański. Jego Werrina będzie na zawsze perłą szerokiego repertuaru artysty. Bywali może odeń na deskach tych senatorowie Genui wspanialsi, bardziej czującego nie było.

W Hassanie p. Chmieliński złożył dowód świetnego zaiste postępu. Maska, mimika pyszne! *Galgenhumor* jego w najlepszym rodzaju, wprost rozbrajający...

Same uznania rzetelnego wyrazy mamy dla pp. Hierowskiego, Kwiecińskiego i Szoberta, dank też niemały pp. Trapszy, Zawadzkiemu, Milewskiemu i Wysockiemu.

Niesprawiedliwością byłoby przemilczenie trafnych usiłowań pp. Pankiewiczówny, Czaplińskiej, Sznażanki, zwłaszcza zaś Stachowiczowej, w wielu epizodach arcy fortunnej, omdlałej jeno nieco w odsłonie ostatniej.

I wszystko to, kilkodniowych zabiegów i mozołów bogate żniwo na nic. Lwów nie chce dziś słuchać „Fiesca“, Lwów wzdycha za wijącą się w połogowej gorączce „Mussotą,“ za „Kokiem“ czy „Żokiem, małpą brazylijską...“

— Mówcie sobie chorobliwi moraliści co chcecie, prawi nasz wybladły schyłkowiec pewien — ale miast olbrzymiej amfory napełnionej letnią i zwietrzałą Kokytosu wodą, wolę kieliszek szampana!

Wiemy o tem doskonale — n a t e r a z n a w e t r a d y n a t o n i e m a, wiemy także, iż i to, co się tutaj na papier rzuciło jest zupełnie zbyteczne.

Jednak... „murzyn zrobił swoje, murzyn odejść może“...

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Z Izby handlowo-przemysłowej.** Na ostatniem 15. bm. odbytem posiedzeniu prócz podanych już uchwał, powzięto nadto następujące uchwały: 1. Jako delegatów do komitetu dla wystawy przemysłu budowlanego, która w miesiącu wrześniu b. r. we Lwowie ma się odbyć, wybrano pp. Bolesława Długoszewskiego, Andrzeja Gołąba, Andrzeja Kochanowskiego, Juljana Wanga i M. Bodyńskiego. 2. Na wezwanie namiestnictwa do przedstawienia odpowiedniej osoby fachowej, któraby była zdolną i skłonną, w myśl ustawy o obowiązkowem wypróbowaniu wszystkiej ręcznej broni palnej, podjąć się oglądnięcia i ewentualnie ostemplowania zapasów tej broni we Lwowie, zaproponowano p. Konstantego Heinricha, b. porucznika artyleryi, obecnie Instratora związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. 3. Na jedno miejsce cenzora przy filii austro-węgierskiego banku w Przemyślu zaproponowano oprócz poprzednio na 7 miejsc proponowanych 10 kandydatów, dodatkowo jeszcze jedenastego kandydata p. Zygmunta Münza. 4. Na 8 posad asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Przemyślu zaproponowano następujących kandydatów, pp. Lejzora Gansa, Maurycego Mestera, Maurycego Kongo, Joachima Blumenfelda, Chaima Wolfa, Zygmunta Münza, Leona Aschkenazego, Emila Zakczera, Dezyderyusza Scholza, Jakóba Wiklera, zaś na posadę assesora handlowego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie: Lipa Halperna, Hersza Borala i Józefa Weisshausa. 5. Przychylono się do utworzenia czwartego stowarzyszenia przemysłowego w powiecie buczackim a to stowarzyszenia rękodzielników z siedzibą w Jazłowcu, obejmującego rękodzielników w Jazłowcu, Nowosiółce szlacheckiej, Znibrodach, Dulibach, Zaleszczykach małych, Rzepincach i Pomorcach. 6. Przyjęto do wiadomości pismo jener. dyrekcyi kolei państwowych, że życzeniu miasta Przemyśla co do dogodnego połączenia ze Lwowem, stanie się zadość w ten sposób, że od 1. maja przychodzić będzie z Przemyśla do Lwowa pociąg pospieszny około godziny 5 minut 25 rano, i pociąg osobowy około godziny 8 min. 25 rano, zaś ze Lwowa odchodzić będą do Przemyśla: pociąg osobowy około godziny 7 min. 10 wieczór i pociąg pospieszny około godz. 10 min. 5 wieczór. 7. Co do petycyi przemysłowców m. Kołomyi o wstawienie się do rządu, by nie zawierało żadnej ugody z akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie co do sprzedaży soli, sekcya handlowa wysadziła subkomisyę, któraby w tej sprawie w bliższą weszła styczność z rzeczonem Towarzystwem, zbadała materyał nadchodzący wskutek okólnika wysłanego z biura do 49 większych gmin miejskich, do 30 członków korespondentów Izby, tudzież do Izby krakowskiej i brodzkiej i następnie przedłożyła sekcyi odnośne wnioski swoje. Radny p. Walichiewicz oświadczył, że sprawa ta jest bardzo nagła, a wszelka zwłoka najzgubniejsze mieć może skutki dla licznej rzeszy zarobkujących i biedniejszej ludności. Zdaniem mowcy Izba nie może zgodzić się na to, by stworzono nowy monopol, tem mniej, ile że po zawarciu ugody z Towarzystwem handlowem, wcale spodziewać się niemożna obniżenia, lecz raczej podwyższenia ceny soli. Zarazem wydarłoby się biednym pośrednikom jedyny zarobek, jaki obecnie mają ze sprzedaży soli. Niezbędną zatem jest rzeczą nie dopuścić zadzierżawienia sprzedaży soli, i w tym duchu wystosować memoryał do ministerstwa. Dla ostatecznego umówienia tej sprawy i powzięcia uchwały wnosi p. Walichiewicz, by we czwartek d. 18. lutego zwołać plenarne posiedzenie, co też Izba uchwaliła.

— **Powiatowa Kasa Oszczędności w Dolinie.** (Bilans za r. 1891, drugi rok istnienia). S t a n c z y n n y. Pożyczki hipoteczne 30.908·24 złr., skrypta dłużne 25.802·15 złr., pożyczki gminne 500 złr., na zastaw effektów 3.407 złr., eskont weksli 33.029·67 złr, reszta pozycyi stanu czynnego 2.222·50 złr., gotówka 4.891·99 złr., ogółem 100.761·55 złr. S t a n b i e r n y. Wkładki 90.485·75 złr., reeskont 4.890 złr., procenta naprzód pobrane 1.084·33 złr., rezerwa podatkowa 150 złr. C z y s t y z y s k 2.389·45 złr. Fundusz rezerwowy 1.762·05 złr. Ogółem 100.761·55 złr. Obrót kasowy 459.610 złr.

Wiedeń d. 18 lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 10·68, na maj-czerwiec 10·62, na jesień 9·65.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. lutego 1892.

Lwów: Pszenica 10·10 do 11·95, żyto 10·— do 10·35 jęczmień 6·75 do 8·—, owies obroczny 7.25 do 7·70, rzepak 13·— do 13·50, groch 6·50 do 13.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 75·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 10.— do 10·70, żyto 9·80—10·20, jęczmień browarny 6·60 do 7·75, owies 7·— do 7·25, groch 6·25 do 13·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 73·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·75 do 10·65, żyto 9.50 do 10·25, jęczmień 6·75 do 8·—, owies 6·81 do 7·25, groch 6.— do 12·50, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 72·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 10·50 do 11·20, żyto 10.— do 10·50 jęczmień 7·50 do 8·10, owies 7·30 do 7·85, groch 7·— do 13·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·2 do 13·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 76·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 21·— do 21·50

Dostawy małe. Piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują odbiorców po niższych cenach. Usposobienie zresztą spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam, iż w ministerstwie skarbu toczą się narady nad wynalezieniem sposobu, by u s u n ą ć n a d u ż y c i a w h a n d l u s o l ą w G a l i c y i, w którym to razie nie byłoby potrzeby oddawania handlu solą w ręce jednego towarzystwa handlowego i tworzenia w ten sposób monopolu.

Według motywów przedłożenia o z a s i ł k a c h p a ń s t w o w y c h d l a u l ż e n i a l u d n o ś c i n ę d z ą d o t k n i ę t e j, mają być zasiłki udzielane przedewszystkiem ludności Czech, Morawy, Szlązka, G a l i c y i, Dalmacyi, Tyrolu i Styryi.

Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Warszawy, że na Litwie i w Kongresówce rozrzucają pomiędzy ludem broszury, wzywające do powstania przeciw właścicielom dóbr i rządowi. Może to być chyba sprawka rosyjska, podszywająca się pod socyalistów.

Z Petersburga donoszą: Napływ do większych miast ludności z okolic, nawiedzonych głodem, poczyna przybierać zatrważające rozmiary. W dniach ostatnich przybyło z tych okolic do Petersburga przeszło tysiąc osób a wszystkie w najokropniejszym stanie. Epidemia tyfusu głodowego w Kazaniu przybrała tak groźny charakter, iż władza miejscowa widziała się zniewoloną urządzić kordon dokoła miasta, aby powstrzymać ile możności zawleczenie epidemii do innych miejscowości.

Petersb. Wied. dowiadują się, że komisya której powierzono opracowanie projektu poparcia szlacheckiej własności ziemskiej, zajęta jest gromadzeniem dokładnych dat o zastawionych gruntach szlacheckich. Do komisyi zaproszono marszałków szlachty kilku gubernii i inne osoby. Do Rady stanu wniesiono projekt utworzenia stacyj agronomicznych, mających powstać w różnych miejscowościach cesarstwa.

Ministeryum komunikacyj postanowiło prowadzić roboty około budowy kolei Sybirskiej jednocześnie z dwóch stron, od Uralu i Władywostoku. W b. r. zamierzono zbudować 400 wiorst (50 mil!) drogi kosztem 50 milionów. Budowa całej linii trwać będzie około 12 lat.

W Berlinie obiega pogłoska, że rząd pruski zamierza rozwiązać sejm w razie odrzucenia ustawy szkolnej.

Na odbywającym się w Berlinie wiecu rękodzielników niemieckich wygłoszono namiętne mowy przeciw rządowi, który niszczy rzemiosło i przemysł. W Niemczech nie słychać o niczem więcej, jak tylko o wnioskach dotyczących wojska, jak gdyby nie było wcale rzemieślników i przemysłowców, mających również swe potrzeby. Wiec oświadczył się z całą stanowczością za korporacyami przymusowemi, a w razie odmowy rządu, postanowił apelować wprost do cesarza, i wysłać do niego deputacyę, aby mu przedstawić położenie rzemieślników.

Dzienniki rzymskie donoszą, że Rzym został formalnie nawiedzony klęską tłumnie gromadzących się tam żebraków z zawodu. Przed kilku miesiącami wydalono ich około 2000, ale wszyscy powrócili.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył minister oświaty wśród hucznych oklasków ze wszech stron, że rząd z całą surowością występować będzie przeciw ponawiającym się rokrocznie niepokojom na wszechnicach, które są istotnie hańbą dla Włoch. Dalej donoszą z Rzymu: Pomiędzy robotnikami, niemającymi zajęcia, wzrasta ferment dość niebezpieczny. Wczoraj chcieli, pomimo zakazu, sforsować wejście do Koloseum, aby w niem odbyć naradę. Z wielką trudnością zostali wszakże rozproszeni. O zmierzchu usiłował jakiś robotnik rozbroić żołnierza, stojącego na straży przed gmachem parlamentu. Robotnika przyaresztowano.

Skupczyna skończyła już szczegółową rozprawę budżetową.

Z Aten zapewniają, że mylne były doniesienia, jakoby przedstawiciele mocarstw protestanckich poczynić mieli u rządu greckiego dyplomatyczne kroki z powodu ostatnich zaburzeń w Pireu. Spokój panuje nienaruszony. Uwięziono wielką liczbę winnych i odstawiono ich do aresztu śledczego.

Wbrew rozmaitym doniesieniom dzienników stwierdza *Agence de Constant.*, że arcybiskup Choran Achikian zupełnie został ułaskawiony przez sułtana. Ponieważ jednak arcybiskup podlega władzy kościelnej, musi się poddać karze, jakąby patryarchat wymierzył. Patryarchat zarządził usunięcie arcybiskupa z urzędu.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 18. lutego. W komisyi skarbowej p. K r a m a r z przedłożył projekt do ustawy, w myśl której k a s y z a l i c z k o w e byłyby z w o l n i o n e z 2 pr. p o d a t k u, pobieranego od nich na podstawie ustaw należytościowych z lat 1864 i 1873. P. L e w i c k i popierał ten projekt nader gorąco, wskazując na wielki rozwój kas zaliczkowych w Galicyi i tychże doniosłość dla stanu średniego i drobnego przemysłu. Komisarz rządowy F r o s c h a u e r sprzeciwiał się natomiast temu projektowi, po pierwsze: z uwagi na eweutualny ubytek podatkowy 380.000 zł. rocznie z tego tytułu powtóre powołując się na twierdzenie pewnego wybitnego pisma fachowego, które nie uważa tego podatku za dotkliwy ciężar dla tych instytucyj. P. K r a i ń s k i zbijał pierwszy argument reprezentanta rządowego, dowodząc, że w ten sposób siła podatkowa zostanie pośrednio wzmożoną, a p. Somaruga zwrócił się przeciw drugiemu zarzutowi, poczem komisya p r z y j ę ł a wniosek p. Kramarza jednogłośnie.

Wiedeń 18. lutego. W komisyi b u d ż e t o w e j oświadczył wczoraj p. P i n i ń s k i, że niesłusznym jest zarzut, jakoby Polacy nie chcieli uwzględnić potrzeb Wiednia. Polacy poniosą tę ofiarę dla państwa i głosować będą za projektem budowli wiedeńskich, domagają się oni jedynie jasnego określenia obowiązków, jakie rząd, z tytułu budowli komunikacyjnych dla Wiednia, ma na siebie przyjąć, i pragną, aby nawzajem rząd uwzględnił tak doniosłe dla Galicyi sprawy, jak budowa kolei lokalnych i regulacya rzek. — Również p. Schuklje oświadczył się za budowlami, wyraził tylko obawę, iż po wyłożeniu miljonów na koszta tych budowli, przez długi czas spoczywać będą inwestycye dla prowincyi. Po przemówieniu jeszcze ministra Steinbacha za projektem rządu zamknięto generalną debatę. — Komisja budżetowa przekazała wniosek dotyczący d o d a t k ó w d r o ż y ź n i a n y c h dla urzędników państwowych podkomitetowi, złożonemu z Pinińskiego, Kathreina i Beera.

Wiedeń d. 18. lutego. Podkomitet komisyi budżetowej dla sprawy d o d a t k u d r o ż y ź n i a n e g o dla urzędników państwowych, przyjął przedłożenie niezmienione.

Wiedeń 18 lutego. Polscy członkowie komisyi budżetowej odbyli wczoraj przed posiedzeniem komisyi dłuższe posiedzenie, aby się naradzić, jakie zająć stanowisko w kwestyi wiedeńskich budowli komunikacyjnych. Wczorajsze wieczorne wydanie *Fremdenblattu* ogłosiło oświadczenie, z którego wynika, że polscy członkowie komisyi budżetowej głosować będą za budowlami. (Porównaj sprawozdanie z posiedzenia komisyi; p. r)

Wiedeń d. 18. lutego. Izba panów Rady państwa odbędzie jutro, 19 bm. posiedzenie. Na porządku dziennym znajdują się między innemi pierwsze czytania: projektu dotyczącego subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i projektu podatku giełdowego, tudzież drugie czytania: projektu reformy studyów i egzaminów prawniczych i projektu, dotyczącego utworzenia ordynacyi familijnej hr. Dzieduszyckich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Warszawa d. 18. lutego. Telegraficznym rozkazem cara został Hurko powołany do Petersburga i wczoraj odjechał. Powołaniu temu przypisują znaczenie polityczne.

Wiedeń d. 18. lutego. Prezydent dr. Biliński wybierze się d. 24 bm. w podróż inspekcyjną, która potrwa do 11. marca. Zwiedzi kolej Kraków-Lwów, tudzież stacye: Podwołoczyska, Brody, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce i Suczawę. W Krakowie i Lwowie ma kilka dni zabawić.

Wiedeń d. 19. lutego. Węgierski minister skarbu dr. Wekerle przybył tu wczoraj, zaś hr. Szapary przybędzie dzisiaj. Celem przyjazdu ministrów jest porozumienie się w sprawie obsadzenia posady gubernatora austr.-węgierskiego banku, ustanowienia programu prac parlamentu węgierskiego i oznaczenia terminu zwołania ankiet dla uregulowania waluty.

Wiedeń d. 18. lutego. W zdrowiu arcyksiężny Maryi Waleryi nastąpiła znaczna poprawa.

Minister prezydent węgierski Szapary i min. Weckerle byli przyjmowani dziś u cesarza na audyencyi.

Według tymczasowych dyspozycyj cesarz udaje się w sobotę do Budapesztu i chce w poniedziałek osobiście otworzyć sejm węgierski.

Praga d. 18. lutego. *Hlas Naroda* łączy nominacyę prezydenta najwyższego Trybunału obrachunkowego z osobą ministra Prażaka.

Berlin d. 18, lutego. Cesarz i książę Henryk byli wczoraj przez kilka godzin na obiedzie parlamentarnym, wydanym przez kanclerza, hr. Capriviego. Podczas rozmowy nie poruszano żadnej kwestyi politycznej, ani też przedłożeń parlamentarnych.

Berlin d. 18. lutego. Aresztowania anarchistów trwają dalej, tak tu, jak po miastach prowincyonalnych. U pewnego anarchisty, pojmanego w Akwizgranie, znaleziono cały plan spisku.

Berlin d. 18. lutego. Rząd niemiecki unieważnił kontrakt Gravenreutha z królem dahomejskim o dostawę niewolników, i zabronił na przyszłość wszelkich podobnych układów.

Kolonia d. 18. lutego. Wedle *Köln. Ztg.* cesarz stanowczo się zdecydował na załatwienie ustawy szkolnej w porozumieniu z wolnokonserwatystami i narodowcami liberalnymi.

Norymberga d. 18 lutego. Pociąg jadący z Wirtembergu do Pragi ustrzągł w śniegu.

Paryż d. 18. lutego. Wczoraj panowała tu straszna zamieć; kilka teatrów musiano zamknąć. Z całej Francyi donoszą o śnieżycy i zatamowaniu komunikacyj, a nawet o zluzowaniu się pociągów kolejowych, przy których jednakowoż nikt nie został uszkodzony.

Paryż dnia 18. lutego. Carnot podpisał projekt ustawy, przeznaczającej 3 250.000 franków na udział Francuzów w wystawie w Chicago.

Paryż d. 18. lutego. P. Macé, były szef tajnej policyi, otrzymał z kancelaryi carskiej wezwanie przybycia do Petersburga. Przypuszczają tu, że car go zaangażuje do swej służby.

Bukareszt d. 18. lutego. Przy wyborach do senatu w pierwszym kole wyborczem, wybrano 42 konserwatystów, 9 opozycyonistów. W 9 wypadkach okazała się potrzeba ściślejszego wyboru.

Rzym d. 18. lutego. Jak słychać zostaną zamknięte wszystkie uniwersytety w kraju.

Rzym d. 18. lutego. W Izbie deputowanych radykał Imbriani wniósł interpelacyę w sprawie wrzekomo powszechnie znanych pogwałceń traktatu berlińskiego, popełnianych przez jedno z mocarstw, które traktat ten podpisały. Prawdopodobnie chce Imbriani, jak to już tyle razy zrobił, rzucić podejrzenie na Austryę.

Rzym d. 18. lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zapytał Cavallotti ministra spraw wewn., dlaczego zabronił mityngów robotniczych i jak myśli bronić zagrożonego porządku publicznego. Nicotera złożył oświadczenie, na które się Cavallotti zgodził.

Biskup wrocławski dr. Kopp ma na najbliższym konsystorzu otrzymać kapelusz kardynalski. (Jestto życzeniem cesarza Wilhelma, tymczasem kapelusz ten należy się przedewszystkiem arcybiskupowi kolońskiemu).

Belgrad d. 18. lutego. List otwarty Garaszanina do Pasicza, w którym mu kłamstwa i zdradę kraju zarzuca, wywołuje tu wielką senzacyę. Garaszanin oświadcza, że w razie, gdyby mu Pasicz wytoczył proces karny, przedłoży sądowi listy i proklamacye Pasicza, które Garaszanin jako prezes gabinetu w r. 1885 podczas wojny serbsko-bułgarskiej dostał w swoje ręce, a które dowodzą machinacyi Pasicza.

Madryt d. 18. lutego. Królowa rejentka zamianowała komisyę, mającą przygotować zawieranie stałych traktatów handlowych.

Królowa rejentka otrzymała listy z pogróżkami, że mały król odpokutuje za stracenie czterech anarchistów w Xeres. Poczyniono rozległe zarządzenia przeciw anarchistom. Socyalni demokraci urządzają w całym kraju mityngi, na których zwracają się przeciw republikanom i anarchistom.

Wiedeń dnia 18. lutego godz. 2 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 307·25 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 63·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 340·50. Akcje Banku anglo-austryackiego 157·—. Akcje Unionbanku 237·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211·50. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 87·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 284·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 246·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 200·—. Losy komunalne wiedeńskie 153·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 162·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 225·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 204·—. Akcje Bankvereinu 112·50 Rosyjski rubel papierowy 116·—. 4$^2/_{10}$% renta wspólna 94·52 5% renta austr. papierowa 102·80 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 107·70. 5% renta węg. papierowa 102·35 Napoleondory 9·38½, Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. lutego. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209·50	212·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	244·—	247·—
[illegible] po 200 zł w.	319·—	322·—
Banku [illegible] galic. zał. po ...	—·—	216
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. galic. 5% los w 40 lat	100·40	101·10
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·30	99·—
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·50	56·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105·10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·30	94·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	100·—	100·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·50	98.20
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·—	23·—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	31.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·56	5·66
Napoleondor	9·34	9.44
Półimperiał rosyjski	9·50	
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Rubel rosyjski papierowy	1·15	1·17
100 marek niemieckich	57·70	58·30

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. lutego.

Hotel Zorza. Ks. br. Krasicki i K. Romański z Wołynia. Z. Obertyński z Hujczy. A. Mysłowski z Koropca. J. Węgliński z Królestwa pols. E. Stane z Wiednia. L. Schilles z Krakowa. A. Kempiński z Mod.

Hotel Centralny. J. Walter z Tłuma. L. Willner ze Zborowa. Wł. Iszkowski z Sambora. S. Eibenschütz, Wł. Koranyi z Wiednia. H. Kaempffe z Lubyczy. E. Rauch ze Stanisławowa. J. Włosiewicz z Hodowa. T. Żelichowski z Korczowa. K. Straszcz z Bohorodczan.

Hotel Krakowski. J. Ginalski z Chrzanowa. J. Ditbancourt z Berbeki. J. Wanke z Bolechowa. Ks. S. Pitruszewski z Sasowa. K. Hippmann z Trześnia. P. Studziński z Sasowa. A. Korpak z Nuszcze. E. Maćkiewicz z Guberni. Ks. J. Sochocki z Stojanowa. A. Orłowski z Morańca. S. Jadłowski z Kamionki.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny, 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna.— 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

11

SYN WIEKU.

POWIEŚĆ

GEORGE'A GISSINGA.

(Ciąg dalszy).

Nieboszczyk Milvain miał brata kupca w Midlaud. Przed dziesięciu laty stojąc nad brzegiem bankructwa, pożyczył od niego Wiliam, tak się zwał brat ten, sto siedmdziesiąt funtów. Dług ten po dziś dzień nie był spłaconym, gdyż w chwili śmierci ojca Jaspra, było to jeszcze niemożebnem dla zawikłanego w interesa i obarczonego liczną rodziną brata. Z tego też powodu i później nie była pani Milvain nigdy natarczywą, choć jej samej brakło nieraz niejednego. Szwagier jej jednak nam często o tych pieniądzach wspominał i zawsze obiecywał, że je zwró i jak tylko interesa jego choć troche się poprawią.

— Wiesz przecież matko, że nie możesz się o tę pretensyę upomnieć na drodze sądowej.

— Ale pieniądze te słusznie nam się należą i zapłacić je musi.

— Będzie zwlekał, odkładał termin z dnia na dzień a nic nie zapłaci, bo wie, że nie uzyszkasz na niego wyroku. Ubóstwo nie zawsze pozwala kroczyć drogą honoru. Przykro mi, żeś pisała w tej sprawie, bo nic nie wskórasz a tak uchodziłaś przynajmniej za bardzo względną; niemal dobrodziejkę.

Nie zrozumiała jego poglądów.

— Powiem ci Jasprze, że bardzo lekkomyślnie patrzysz w przyszłość. Gdyby tu tylko o mnie samą chodziło, poniosłabym dla ciebie każdą ofiarę, ale nie zapominaj..

— Posłuchaj mnie matko. Myślałem nad wszystkiem długo, wiem, że wszystkie powinienem wytężyć siły, by więcej nie potrzebować od ciebie pomocy. Nie martw się więc. Jeżeli wuj odpisze, że zapłacić nie może, natenczas objaśnij go, dlaczego właściwie upomniałaś się o te pieniądze i częstemi listami nie daj mu o sprawie zapomnieć.

Ucałował ją w rękę i wyszedł do pokoju Maud, i tu jednak długo wysiedzieć nie mógł, był jakiś niespokojuy, rozdrażniony.

Około jedenastej znalazł się przed domem pana Jule. Zawahał się chwilkę.

— Wejdę choćby dlatego, by im pokazać, że jestem panem siebie. Wizyta nie będzie dowodem słabości, ale raczej siły.

Służącej, która mu otworzyła, spytał, czy jest pan Alfred. Odpowiedziano, że wyszedł przed chwilą wraz z bratem.

— A panna Jule?

Zastał ją.

Wszedł do salonu, a po kilku chwilach ukazała się Marya.

— Żałuję bardzo, żem nie zastał ojca pani. Chciałem go pożegnać, gdyż za kilka godzin wyjeżdżam.

— W takim razie wcześniej, o ile mi się zdaje, niż pan pierwotnie zamierzał.

— W istocie. Nie chce dłużej tracić czasu napróżno. — Ale na panią doskonale działa powietrze wiejskie. Znacznie pani lepiej wygląda jak w dniu przyjazdu.

— Bo też o wiele czuję się zdrowszą.

— Niech panią nie dziwi, że odwiedzą ją jeszcze dziś po południu, ale stęskniły się bardzo i żal im że ledwo panią poznawszy, już towarzystwo jej utracą.

— I mnie brak ich będzie — odpowiedziała uśmiechając się słabo — ale może pozwolą mi pisywać do siebie od czasu do czasu i nawzajem udzielać mi będą wiadomości o sobie.

— Zaszczytem to będzie dla nich, wiejskich dziewcząt korespondować z damą należącą do literackich sfer Londynu.

Powiedział to z wielką uprzejmością i powstał szybko.

— Ojcu bardzo będzie przykro — zauważyła Marya, może jeszcze zobaczy pana przed odjazdem.

Jasper zawahał się chwilę. Twarz dziewczęcia taki miała wyraz, że odpowiedź powinna była wypaść odrazu. Skoro jednak spostrzegła wahanie.

— Sądzę — dodała spiesznie — że może będzie mógł odwiedzić jeszcze pana lub też pożegnać go na dworcu.

— Nie mogę pozwolić na to by się pan Jule dla mnie trudził. Moja to wina żem się na wyjazd tak nagle zdecydował. Wyjeżdżam o drugiej czterdzieści pięć.

Podał jej rękę.

— Szukać będę zawsze w gazetach nazwiska pani.

— O nigdy go pan nie znajdziesz.

Uśmiechnął się z niedowierzaniem, jeszcze raz uścisnął podaną sobie rączkę i wyszedł z głową podniesioną w górę, zadowolony ze siebie

Gdy Dora nadeszła koło południa opowiedział jej z detajlami całą wizytę.

— Bardzo zajmująca dziewczyna — zakończył — radzę ci byś się z nią zaprzyjaźniła gdyż kto wie czy kiedy nie zamieszkacie w Londynie a wtenczas znajomość ta może się wam bardzo przydać. Co do mnie postaram się by jej jak najdłużej nie spotkać. Niebezpieczna.

Jasper sam jeden udał się na dworzec, pana Alfreda, którego może potrochę się spodziewał, uie było. Gdy wreszcie wsiadł do wagonu, uśmiechnął się, kiwnął ręką i zaczął myśleć o.. nowym artykule. (C. d. n.)

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1891, odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 25. marca 1892.

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1891, iżby najpóźniej **do dnia 29. lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali

Kraków, dnia 15. lutego 1892. 3273

DYREKCYA Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (Sukiennice).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).